Nr. 27. w Poniedziałek dnia 2. Lutego 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Zbrojne powstanie przeciw prawej władzy rządowej, które w Królestwie Polskiem wybuchło, zrobiło kraj sąsiedni teatrem krwawych wypadków. Niesłychane okropności, których powstańcy się dopuszczają, przejmują zgrozą, ale każą też z pewnością przewidzieć, że zbrodnicze przedsięwzięcie obróci się na zgubę tych, którzy w fanatycznem obłąkaniu brali w niem udział.

Mieszkańcy prowincyi poznańskiéj!

Oddajemy się uspokajającemu zaufaniu, że pokój publiczny na żadnym punkcie prowincyi nie będzie naruszony. Rękojmią tego nam są: uczucie obowiązku poddawania się prawu, ożywiające przeważną większość mieszkańców, czujność organów publicznych, powołanych każdemu naruszeniu pokoju, któreby było zamierzone, stanowczo zapobiedz, i zupełna świadomość tak obowiązku na nas włożonego, jak i mocy, którą Najjaśniejszy Pan i Król złożył w ręce nasze, a któréj w razie potrzeby dla zabezpieczenia spokoju i porządku z całą umielibyśmy używać energią.

Jednakowoż nie możemy się pozbyć obawy, aby się nie pokuszono, niektórych mieszkańców tutejszej prowincyi zachęcać do udziału w owym buntowniczym ruchu w kraju sąsiednim — do udziału, któryby, chociaż tylko pośrednio, publiczną demonstracyą lub wspieraniem i sprzyjaniem w jaki bądź sposób okazywany, przy jawnej tendencyi powstania uważać należało za przedsięwzięcie przeciw prawu krajowemu, a któryby mógł za sobą pociągnąć karę zbrodni stanu.

Poczuwamy się więc do obowiązku przestrzegać niniejszém w dobrej myśli, ale i z surowością o wszelkim udziale jakiego bądź rodzaju w owem powstaniu, abyśmy nie byli przywiedzeni do smutnej konieczności używania przeciw synom własnego kraju całej surowości prawa.

Poznań, dnia 1. Lutego 1863.

Gubernator wojskowy prowincyi poznańskiéj, jenerał kawaleryi i komenderujący jenerał V. korpusu armii.
Hrabia Waldersee.

Naczelny prezes prowincyi poznańskiéj.
Horn.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Lwów, 1 Lutego. — Pod Oleksincem powstanie przybrało większe rozmiary. Pod Kołodnem przyszło do żwawej bitwy, w któréj dowódzca powstańców Langiewicz dowodził 3000 ludzi. Pod Skierniewicami uwolnili powstańcy transport wziętych do wojska. Powstańcy ciągną na Litwę.

Kraków, 2. Lutego. — Wczora popołudniu 2000 powstańców zajęło Olkusz. Pociągnęli ku Sosnowicom i Modrzejowi, zapewnie dla zabrania tam kas granicznych. Do Mysłowic przybyło wojsko pruskie dla strzeżenia granicy.

Petersburg, 2 Lutego. — Dzisiejszy Journal de St. Petersbourg pisze z Warszawy pod d. 31. Stycznia wieczorem: jenerał Sturter wysłany z wojskiem i robotnikami ku Białemustokowi, zjechał się z wysłanym z Warszawy jenerałem Bontems. Kolej więc znów naprawiona. Wielu powstańców schwytano; twierdzą oni, że ich zmuszono do powstania. Wszyscy stawieni przed komisye wojskowe twierdzą, że duchowni głównymi są podżegaczami.

Paryż, 1 Lutego. — Z Aten donoszą, że Valbis został prezesem zgromadzenia narodowego i że Eliot doniósł, iż książę Koburg przyjął ofiarowany sobie tron, który synowca adoptował za syna pod warunkiem, iż przyjmie religią grecką i zostanie następcą tronu.

Senat przez deputacyą podał adres cesarzowi, który go przyjął w obec dworu. Książę Napoleon nie był obecnym. Cesarz dziękował deputacyi, ale w mowie nic niepowiedział politycznego.

Turyn, 31. Stycznia. — Pepoli wyjedzie w przyszły poniedziałek do Petersburga. Tam będzie się układał o traktat handlowy z Rosyą. Izba deputowanych obraduje dalej nad budżetem.

Berlin, 1. Lutego. — Naj. Pan raczył nadać radzcy przy sądzie powiatowym Gaeblerowi w Erfurcie order orła czerwonego 3. klassy na pętlicy, radzcy przy sądzie powiatowym Heyden w Dortmundzie order orła czerwonego 4. klassy, a zamianować dotychczasowego nadradzcę Kamptza wiceprezesem rejencyi królewieckiej.

Berlin, 31. Stycznia — Pismo prezesa ministrów do presesa izby deputowanych Grabowa brzmi jak następuje: łaskawe pismo WPana z d. 29. b. m. dotyczące podania adresu izby deputowanych, podałem do wiadomości króla Jmci. Naj. Pan raczył mi rozkazać oświadczyć WPanu, że Naj. Pan nie może się czuć spowodowanym do przyjęcia deputacyi izby deputowanych. Pozostawiam WPanu uprzejmie, adres na drodze piśmiennej w prost albo za pośrednictwem mojem przesłać do rąk Naj. Pana.

Berlin, 30. Stycznia — Piszą do gazety wrocławskiej: wczorajsza uchwała w izbie deputowanych rostrzygnęła los adresu. Wypadek ten był zapewniony przez liczbę deputowanych podpisanych na projekcie adresu Virchowa. Teraz uwaga powszechna zwroconą jest na los adresu, jaki go spotka ze strony króluina skutki z tem się wiążące. Pan Bismark oświadczył podczas rozpraw nad adresem w komisyi adreszowej, że postanowienie w tej mierze zawisło od króla samęgo. Za rzecz pewną podaje, że król jmość nie odmówi przyjęcia zawiadomienia i odpowiedzi na adres. Natomiast nieprzyjmie osobistego sobie doręczenia przez deputacyą, tylko dozwoli sobie doręczyć za pośrednictwem ministerstwa. Większość deputowanych nie spodziewała się też przychylnego przyjęcia adresu ze strony korony. Nie życzy też sobie doręczania tego adresu królowi za pośrednictwem ministerstwa, które oskarza. Z tego powodu słyszymy zadających pytanie, czyli izba w tym przypadku ma obstawać przy uchwale przesłania adresu. Słowa pana Bismarka, z których przebijała pewnośc że spór między rządem i reprezentacyą kraju załatwionym zostanie za pośrednictwem teraźniejszej lub innej reprezentacyi bez uszczerbku powagi Prus na zewnątrz dały powód do pogłoski, że rząd ma na celu rozwiązanie teraźniejszej izby. Domysł ten atoli, jak się dowiaduję z pewnego źródła, zupełnie jest nieuzasadniony, ponieważ ministerstwo poczytuje politikę przedłużania czasowego za stósowną, a do nowych wyborów, wcale się niełudzi pochlebnemi nadziejami.

Królestwo Polskie.

Z nad granicy Królestwa donoszą z bardzo wiarogodnych źródeł, że manifestacya, o którą się Moskwa starała w Warszawie, aby okrzyknąć syna namiestnika wiel. księcia Konstantego królem polskim Wacława, będącego w pieluchach, wcale się niepowiodła. Lud niedał się nakłonić do tego, a przyjaciół Moskwy z wyższych region było za mało na manifestacyą. Kiedy się ten fortel na rozdwojenie Polaków na wzór dawnych konfederacyj nieudał, chwyta się teraz Moskwa głębiej obliczonego fortelu, wydaje rozporządzenie nakazujące wstrzymanie poboru do wojska i rozpuszcza wziętych już w żołdaty. Jeden z gubernatorów otrzymawszy ten rozkaz niechciał wierzyć temu rozporządzeniu, sądząc, że został podrobiony przez powstańców i posłał do Warszawy z zapytaniem, czy w istocie taka jest wola i takie rozporządzenie rządu. Jakoż otrzymał odpowiedź potwierdzającą. Rozpuszcza przeto Moskwa wielu rekrutów, jak się okazuje z doniesień urzędowych. Jaki cel tego być może, zapytują? Cel jak na dłoni. Ponieważ dotąd pobór się nieudał i mała liczba proskrybowanych i powiązanych dostała się w ręce Moskali, przeto odraczają pobór, a tę liczbę szczupłą wziętą każą rozpuszczać, aby wpłynąć na usposobienie umysłów. Jeżeli osięgną cel zamierzony, łatwiej będzie znienacka odnowić pobór, bo taki zwyczaj jest w Moskwie. Dadzą może nawet i ogłoszą amnestyą, lecz czyli im uwierzy ludność polska, po tylu smutnych doświadczeniach i prześladowaniach, to rzecz bardzo wątpliwa. Moskwa bardzo jest czynną w korespondencyach zagranicznych. I tak w najświeższej korespondencyi w Independance Belge czytamy zaręczania, że cesarz napomknął tylko o barbarzyństwach w Warszawie dokonanych, ale to nic w porównaniu z depeszą noszącą numer szósty, w której stoi dopiero naga prawda, bo w Warszawie w nocy z 22. na 23. Stycznia zadusili w Warszawie Warszawianie 10 jenerałów, 36 oficerów, a żołnierzy bez liku. Tymczasem mamy przed sobą autentyczną mowę cesarza do gwardyi, w któréj wyraźnie powiedział, że Warszawa zachowała się spokojnie, tylko na

prowincyach wybuchło powstanie, gdzie mnóstwo padło ofiar. Z Independance idzie na wyścigi w rozsiewaniu najordynarniejszych kłamstw Kreuz Ztg. donosi np. że pułkownik Ułan Matwej Gawriłowicz dowódzca pułku dragonów pskowskich stojący w Szawlach, przybył do Kowna po pieniądze dla pułku. Gdy wracał z miasta z pieniędzmi (11,000 rubli), wysiadł jak ma zwyczaj z pojazdu i wyprzedził go wiorstę. W tem naprzeciw jemu jedzie pan z panią, oboje wysiadają i zbliżają się do pułkownika. Dama rzekła: panie pułkowniku, polska rewolucya wymaga pieniędzy, masz je przy sobie, oddaj! Pułkownik Ułan uśmiechnął się i dobył z kieszeni rewolwer. Dama tymczasem palnęła do niego, Ułan dostał w bok, ale zarazem uczuł że go ludzie pochwycili za nogę postronkiem i powalili na ziemię. Stracił przytomność. Tymczasem nadjechał powóz pułkownika, i woźnica usłyszał stękania w pobliskiem zagajeniu, pobiegł i o dziwo!, pułkownika znajduje bez zmysłów i pieniędzy. Sądząc po tym opisie, nie wiele można rokować o głowie Kreuz Ztg., która na tak liche kłamstwa się zdobywa, że nawet żak ze szkoły elementarnej wyśmiałby ją za podobne brednie. Nie koniec na niej, sam Dziennik Powszechny warszawski sili się na podobne baśni, i tak czytamy w nrze najnowszym jego 25 z soboty, że do Sannik jakiś reformat ze Szczawina podobno imieniem Stefan z kilku uzbrojonymi przypadł i wezwał ludność fabryczną do powstania i ta przystała, potem udał się na wieś i niezastał wpierwszej chałupie gospodarza, a gdy żona jego niechciała powiedzieć, gdzie się on ukrył, zabił ją zakonnik nożem, a potem kazał spalić chatę i stodołę. Chłopi widząc pożar i uzbrojonych nic nie mówili, ale nazajutrz posłali po reformata z oświadczeniem, że chcą przystać do powstania. Reformat przybył konno z drugim zbrojnym do folwarku Krubin, ale podczas przemowy do chłopów, ci go zwlekli z konia i kłonicami zabili. Czy też za grosz, jak mówią, jest tu sensu w tem opowiadaniu. Przechodzimy teraz do poważniejszych opowiadań.

Warszawa, 29. Stycznia. Żyjemy tu śród największego wzburzenia umysłów. Najsprzeczniejsze krążą tu pogłoski, bo pisma nieraz dobrze rozświecające obecne położenie Ruch i Strażnica przestały wychodzić. Nic więc pewnego niewiemy o powstaniu. Dziś rozpowszechniła się pogłoska o znacznej bitwie między wojskiem a powstańcami pod Serockiem. Cztery razu odparli Moskale nacierających powstańców, którzy za piątym razym spędzili Moskwę z placu i zabrali jej 8 armat. Mimo ogłoszonego prawa doraźnego młodzież mymyka się z Warszawy i przechodzi do powstańców. Od kolei warszawsko-petersburgskiej wszyscy urzędnicy przystali do powstania, tak że na kolei do stacyi Łapa niemasz żadnego urzędnika.

— Od wczoraj przychodzą tu różne oddziały wojska z bagażami i amunicyą. Twierdzą, że te oddziały zmuszone cofnąc się do stolicy przed przeważającemi siłami powstańców.

— Wczoraj przybył tu żyd ze Siedlec do rogatki, a zapytany o paszport, podał go strażnikowi. Przełożony nad strażą fuknął na żyda, co to za paszport. Żyd odpowiedział: dali mi go w magistracie siedleckim, bo słychać, że do Warszawy niepuszczają bez paszportów. Żyda odprowadziła straż z rogatki do więzienia, bo paszport był wystawiony przez rząd tymczasowy.

— Przybył tu gubernator augustowski p. Korytowski, który dostał dymisią, za przedstawienie niestosowności poboru do wojska. Będąc u naczelnika administracyi cywilnej, dziękowal mu, że go uwolnił od służby w tak trudnych czasach.

Katowice, 31. Stycznia. — We Srodę powstańcy zerwali szyny na kolei pod Rogowem, dokąd tylko pociągi dochodzić mogą, tak z Warszawy jakoteż z Sosnowic. Gdy we Czwartek nocą pociąg nadzwyczajny z wojskiem z Piotrkowa szedł do Rogowa, aby miejsca pozrywane naprawić, wyleciał tenże z kolei pod Rokicinem, gdzie także powstańcy pozrywali szyny. Oczywiście bez uszkodzeń się nie odbyło, a jak pisze szląska gazeta, że wielu żołnierzy w tym przypadku zostało ranionych i zginęło. Żołnierze ruszyli ztąd pieszo do Rogowa, gdzie naprawili kolej i od wczoraj znów jest przywrócona komunikacya ze Sosnowicami. Warszawsko-petersburgska kolej także przerwana w kilku miejscach przez zburzeniu wielu mostów na niej. Między Piotrkowem a Skierniewicami pilnuje kolei żelaznej cały łańcuch wojska moskiewskiego, bo jak się zdaje główne siły powstańców znajdują się pod Rokicinem.

»W departamencie radomskim większa część rekrutów pobranych w ostatnim naborze z włościan i mieszczan, została teraz rozpuszczona do domu wskutek rozporządzenia nadesłego z Warszawy.« Co to znaczy, staraliśmy się okazać na początku artykułów z Królestwa Polskiego.

Francya.

Paryż, 30. Stycznia. — Mowa cesarza powiedziana w zeszłą niedzielę i depesza Drouyn de Lhuys do p. Marcier, podobają się Anglikom, jak dziś donosi Monitor. Równie pochwalają Anglicy nowe propozycye poczynione przez Francyą w Wasyngtonie, wiele dzienników angielskich nawet ubolewa, że Anglicy nie przyłączyli się do tych uczciwych i ludzkich kroków.

Wczoraj rozpoczęły się w senacie obrady nad adresem. Karol Dupin miał mowę przytem przydłużą o tolerancyi religijnej i stanowisku katolików we Francyi i innych krajach a mianowicie w Prusach. Pierwsze 6 paragrafów adresu przyjęto. Potem przemawiali Thouvenel, Gemeau i Billault. Thouvenel wykładał powody, które go skłoniły wystąpić z ministerstwa i ustąpić swej posady p. Drouyn de Lhuys. Przyznawał Rzymianom prawo mieć rząd wedle własnej woli i wskazywał na krzyczące sprzeczności, jakie zachodzą między dawniejszemi oświadczeniami ministrów bez teki (broniących rządowej polityki w ciele prawodawczem) a teraźniejszą przypisywaną przez nieprzyjaciół Włoch cesarzowi. Billault odpowiedział na to jak adwokat, który broni sprawy wątpialej, ale miał przed sobą słuchaczy, których trudno w pole wyprowadzić. Większość atoli senatu tak jest stała w swoich zasadach, że nie zachwieje się ani zaręczeniami Thouvenella, ani potrzebuje być utwierdzaną obroną Billaulta. Ostatni wie to dobrze i dla tego mowy swej nie przeciągał. Powiedział on krótko: polityka cesarska nie zmieniła się, chce on jak zawsze Włoch niepodległych i niepodległej stolicy świętej obok siebie. Rzym jest ze względów religijnych, Turyn z względów politycznych przeciw temu. Oba mają swoje *non possumus*. Cesarz obstaje przy swojem, a jeżeli teraz nie przejdzie z tem, czego pragnie, poczeka, aż się ostateczności same pogodzą.

— Trzy okręty parowe otrzymały rozkaz udania się do Oranu po wojsko przeznaczone do do Meksyku. Forey wciąż żąda posiłków i oświadcza, że ponieważ nadeszły muły i osły z Nowego Jorku do Vera Cruzu przeto będzie w stanie ruszyć z armią do Puebli. Widać ztąd, że Mexykanie silnie obwarowali Pueblę i tak łatwo ją zdobędą Francuzi.

(*Kor. Cz.*) Los pana Szwarca, aresztowanego w Warszawie, zajmuje nie tylko nas lecz Francyę. Cesarzowa telegrafowała za nim do księcia Montebello w Petersburgu; na onegdajszym małym balu tuilleryjskim, mówiła o nim bar. Budbergowi, całe zaś miasto Dinau, w którem urodził się nasz rodak, podało za nim petycyę. Aresztowany urodził się w tem mieście, co mu dało prawa Francuza, a potem, skończywszy w Paryżu szkołę centralną, udał się do Warszawy, jako inżynier kompanii francuskiej. Niech mi będzie wolno, z tej okoliczności, dodać słowo o rodzinie tego młodego ziomka. Ojciec pana Szwarca był adwokatem w Warszawie przed r. 1830. Podczas wojny, służył jako kanonier w korpusie jenerała Dwernickiego a potem schronił się do Francyi, w której zamieszkał miasto Dinau. Młoda Polka, zaręczona z nim jeszcze przed r. 1830, przybyła z matką do Dinau i poszła za niego. Brat tej zacnej pani, służył także jako kanonier w wojnie z r. 1831, znajdował się pod Grochowem w bateryi Nieszkocia (który umarł w Senegalu). Kiedy ta baterya, z przyczyny braku ładunków, musiała schodzić z pola bitwy pod szarzą dywizyi jazdy rosyjskiej, został on ciężko ranny. Chociaż nie zupełnie wyleczony wrócił on do bateryi, znajdował się w obronie Warszawy i potem wszedł do Prus, ale wróciwszy do Warszawy, umarł. Rodzice aresztowanego pana Szwarca zmarli we Francyi, matka w Dinau a ojciec w Batignolles, pod Paryżem. Była to familia skromna, rządna, pracowita a patryotyczna.

Kilka domów polskich przyjmuje w Paryżu, ale bez tańców i w żałobie.

W salonie księżnej Julii Bonaparte, salonie uczęszczanym przez wysoki świat polityczny, zaczynają bywać często Rosyanie. Bywa tam między innymi bar. Budberg ze swą żoną. Salon ten jest za zupełną jednością Włoch, za którą jest Rosya, więcej niż to pokazuje, a za co gniewa się redakcya La France. Baron Budberg miał wyznać, że popierana przez Anglię, Turcya może zacząć z Rosyą walkę w Kaukazie. Tego życzyliśmy sobie od dawna i dla tego niepochwaliliśmy rodaków, którzy zaczynali niewcześnie pożądaną walkę. Nauczeni doświadczeniem, powinniśmy korzystać z okoliczności, ale nie powinniśmy wychodzić z kraju, szczególniej kiedy chodzi rzecz o interes angielski, umiejący często lokalizować czyli inaczej ograniczać wojnę do samych pozycyi morskich lub azyatyckich. Obdłużona, słaba, rządzona przez sułtana na pół obłąkanego, Turcya odegra rolę naznaczoną przez Anglię. Chociaż pozory są za tem i chociaż pragnęliby tego, Rumunie i Serbowie nie sądzą, aby Anglia poróżniła Turcyą z Rosyą nad Dunajem, i co więcej, sądzą, że mimo pozorów, bezsilna Rosya nie wywoła wojny nad tą rzeką. Sir Bulwer nie śmie popierać, z zapowiedzianą natarczywością, sprawy broni serbskiej. Wie on zresztą, że zakupiona broń jest niedostateczną na uzbrojenie trzeciej części milicyi serbskiej.

Tak jak ją chce ukonstytuować, Grecya wchodzi w plan Anglii. Anglia chce ją nieco zaspokoić, wziąść pod swę protekcyę, i wstrzymać tym sposobem od rozparcia się w stronę Stambułu, czego życzyła sobie Rosya. Nie wiadomo jest z pewnością jaki był wynik narady księcia Ernesta saskokoburgskiego z królem belgijskim. Jeżeli książę ten przyjmie tron, zgodzi się zapewne Francya, zajęta obecnie Meksykiem. Może się to stać wypadkiem ważnym i kontynentalnym, książe bowiem Ernest ustąpi Koburgu księciu Alfredowi, a to wzmoże wpływ Anglii w Niemczech i jej antagonizm w Danii. Francya nierzewie o to z Anglią i zrywać z nią nie może. Upadek Palmerstona, upragniony przez Francyę, zdaje się być mrzonką.

Marszałek Magnan, organizator armii belgijskiej z r. 1831, udał się do Brukseli. Mówią, że ma misyę i że ta misya dotyczy kandydatury ks. Ernesta do tronu greckiego.

La France doniosła, że Izmael basza, nowy monarcha egipski, był zawsze stronnikiem angielskim. Constitutionnel zaprzeczył temu. Tak było rzeczywiście, czy z przekonania czy z rozłożenia roli. Izmael był nadto przeciw zbytniemu poświęceniu się Saida baszy dla kanału Suezkiego. Said zobowiązał się względem pana de Lesseps wejść do kompanii kanałowej w sumie 110 milionów, 60 milionów na materyały które dał a 80 milionów na akcye, na co zaliczył tylko 10 milionów. Nie wiadomo czy Izmael będzie chciał uiścić się i zaliczyć 70 milionów. Kłopoci to akcyonaryuszów i Francyę. Być jednak może, że Izmael, jako monarcha, wróci do polityki Saida dobrej dla Egiptu. Mowa, którą miał do konsulów pokazuje, że ma dobre chęci, że chcąc go pozyskać sobie, dzienniki angielskie schlebiają Izmaelowi i chwalą nawet Saida, czego dotąd nie czyniły. Said umarł na obrzydłą chorobę, dla której przybył do Paryża. Leczył go doktór Ricord. P. Nelaton miał za 100,000 fr. udać się do Alesandryi i zrobić mu operacyę, ale rak pożarł tymczasem wnętrzności zmarłego. Times wyrzuca Saidowi, że ofiarował Francyi 500 Fellahów do Vera-Cruz. Marynarze nie wierzą jeszcze w prawdziwość tej wiadomości i to z różnych powodów. Sądzą oni, że Fellahowie będą umierali na żółtą febrę jak Francuzi, że aby uchronić się od tej choroby, trzeba było ją mieć, że kolor skóry nic tu

nie znaczy, że żółta febra, przeniesiona r. 1832 na brzegi afrykańskie, stała się smutną dla murzynów.

Byłem w tych dniach w redakcyi Monitora w interesie jednego przybyłego z Meksyku. Odpowiedziano mi, że Monitor unika dwóch kwestyi jak morowej zarazy, sprawy władzy świeckiej w Rzymie i żółtej febry w Vera-Cruz. Wzięcie Puebly jest uważane za pewne, choć nie jest jeszcze autentyczne. Z tą wiadomością przybędzie dziś lub jutro do St. Nizaire parowiec, wstrzymany przez jen. Forey. Od Puebly do Meksyku jest 8 marszów. Zajęcie Meksyku przez jen. Forey nie ulega żadnej kwestyi, ale zakończenie wojny będzie trudne, koszta tej wojny są olbrzymie i wojna ta zmusza Francyę do szukania pokoju a nawet sprowadza stagnacyę w Europie.

P. Drouyn de Lhuys faworyzuje ciągle La France. Dał on jej zdanie sprawy, skreślone przez kardynała Antonellego, dzisiejszego stanu Rzymu i wyliczające zamierzone reformy. Dziennik La France zaczyna jednak tracić w tutejszej opinii. Zniszczenie pras Napoli podcięło mu nogi, bo przeszkodziło propagandzie federacyi Włoch. Jen. de la Marmora, podobnie jak jego korpus, nie ukrywa żywej niechęci do ks. de la Tour d'Auvergne i jen. Montebello i pokazuje to aresztowanie księżnej Barberini, która udała się z Rzymu do Neapolu za paszportem księcia i wizą jenerała. Księżna ta nie miała tajemnej korespondencyi, miała tylko list otwarty od arcybiskupa neapolitańskiego, który mieszka w Rzymie w jej domu. List ten miał być pokazany przez księżnę ambasadorowi francuskiemu. Księżna Barberini nie została dotąd uwolnioną. La France wystawiła za czyn ambitny, Anglii, projekt pana Oda Russela przeniesienia papieża na wyspę Maltę. Opinion Nationale odpowiada, że ten projekt miał już r. 1794 minister angielski Pitt i że otrzymał wówczas podziękowanie papieża. Rozprawy bior senatowych nad sprawą rzymską, były umiarkowane i dość krótkie, hr. Persigny bronił polityki mezzo termine, z czego nie są radzi Włosi. Znajdując się w biórze w którem byli obecni p. Thouvenel, margr. de Lavalete, hr. de Bourquenay nie dopuścił rozpraw nad tym przedmiotem, w obawie, aby w toku walki, nie dopuszczono się jakiej niedyskrecyi.

Podróż margrabiego de Gallifet do Stambułu przez Tryest tak tłumaczą: P. Lafitte, teść tego adjutanta cesarskiego, wziął na się stambulski bank ruchomy, ale nie mogąc się zajmować wszystkiemi interesami, oddał rzeczony bank trzem osobom, między którémi znajduje się p. Ehrlanger i margrabia, jego zięciowie. Margrabia de Gallifet udał się do Stambułu w interesie tego banku, a zatem w interesie prywatnym, ale czy miał misyę do arcyks. Maksymiliana? nie wiadomo.

Cesarz dał drugi raz 100,000 fr. na robotników bez pracy i chleba. Przedstawia także izbom projekt do prawa przeznaczający na ten cel półtrzecia miliona. Składki prywatne idą od niejakiego czasu pomyślnie. Francya jest litościwą i daje chojnie, ale trzeba ją poruszyć i wykazać jej powinności.

Cesarzowa dała dwa małe bale w Tuileryach. Wczoraj cesarstwo byli na obiedzie i koncercie u księżnej Matyldy. Dziś jest wielki bal w Tuileryach, dnia 7 i 11 Lutego będą bale kostiumowe u pana Drouyn de Lhuys i ks. Metternicha, na te bale mają się udać cesarstwo. Ks. Napoleon sprzedaje swój pałac Pompejański, ale nie wymienia go na własność Demidowa na wyspie Malcie. Guwernerem cesarzewicza jest od wczora p. Mounier, profesor kolegium Rollina.

Dzienniki poświęciły artykuły pani Cardinal, księgarki z ulicy Canettes, zmarłej w 71 r. życia. Jest w tem dowód dobrego serca Paryżan, szanujących wszystkie poczciwe stanowiska. Byłem ambonowany w tej księgarni przez 15 lat, znałem dobrze tę szanowną księgarkę, doradczynię wszystkich piszących. I ja więc to słowo pamięci dodaję. Pani Cardinal lubiła Polaków, przez 15 lat mówiła mi ona o rodaku, który był rządcą hamerni jej zięcia i którego nie mogła się wychwalić.

Austrya.

Wiedeń, 27. Stycznia. — Z sejmów krajowych zapisujemy jako ważniejsze następujące wypadki. Sejm lublański oświadczył się już przeciw wydzielaniu dworów z gmin wiejskich, a na ostatniem posiedzeniu odrzucił także wniosek tyczący się gminy powiatowej jako ogniwa mającego pośredniczyć między gminą wiejską a sejmem krajowym. Znaczna większość, bo sejm cały przeciw czterem głosom popierającym gminę powiatową, uważała rzeczoną instytucyą raczej za zawadę, aniżeli za właściwą pośredniczkę między resztą czynników autonomicznych, dodając, że owa gmina powiatowa łatwoby się przedzierzgnąć mogła w instytucyą ściśle biórokratyczną. Sejm górno-austryacki oświadczył się, jak już poprzód czeski przeciw udziałowi rządu w obradach wydziałowych. W Celowcu przedłożył na sejmie karyntyjskim deputowany Einspieler wniosek, ażeby wszyscy urzędnicy i słudzy po krajowych zakładach dobroczynności będący w ciągłej styczności z chorymi, jako to: dyrektorowie, lekarze i posługacze dokładnie znali język słowiański. Wszczęła się wskutek tego żwawa rozprawa, w której jeden z mówców partyi niemieckiej wystąpił tak stanowczo, jak jeszcze na żadnym sejmie większość nie wystąpiła, chociaż według centralistycznych dzienników wiedeńskich większość na sejmie lwowskim przekroczyć już miała wszelkie granice. Oto co w tej sprawie mówił deputowany Mayer: »Cały spór językowy nie ma żadnej praktycznej podstawy i pochodzi z agitacyi przez kilku a szczególniej księży sztucznie poruszonej i podsycanej. Wzywa więc Niemców, aby nie czynili żadnych ustępstw, bo każde ustępstwo pobudza tylko do nowych żądań. Przed 14 laty nikt nie mówił o Słowiańszczyźnie, a dziś zagnieździł się język ten w Celowcu po szkołach, zfanatyzowani Słowieńcy dzierżą po szkołach ster w swym ręku, pobudzają lud, aby sprzedając, mówił po niemiecku, kupując zaś po słowiańsku, a w sądach aby udawał, że po niemiecku nierozumie, aby pogardzał językiem, który mu cały świat otwiera. Wzywa więc apostołów słowiańskich, ażeby nie zaślepiali swoich rodaków, a od Niemców aby nie wymagali, ażeby z językiem swym cofali się w głąb przed językiem posiadającym taką literaturę, która wprawdzie Czarnogórcowi wystarczy, ale nie Niemcowi.« Wniosek odrzucono.

O tej samej sprawie czytamy także w Donau Ztg. Dziennik ten zamieszcza ustęp z dziennika Volksfreund, według którego sprawa przez słowieńskiego posła poruszona nie tylko nie jest naglącą, ale nawet z nazwiska nieznaną, a spór cały tylko w teoryi poruszony. W końcu dodaje Volksfreund: »Nam się wydaje bezsprzecznie przedwczesnem usiłowanie podniesienia języka słowieńskiego w Karyntyi do znaczenia politycznego.« A dziwna rzecz, że ministeryalna Donau Ztg. która ten ustęp w kolumnach swych umieściła, najmniejszej w tej sprawie nie uczyniła uwagi! Ona, która tak silnie stanęła w obronie języka ludu wschodniej części Galicyi, odsyłając Czas do gramatyki Miklosicza. Widać, że odesłała nas do źródła, które zna chyba z katalogów księgarskich, albo z wykazu wykładów w uniwersytecie wiedeńskim, bo inaczej musiałaby wiedzieć, że język słowieński w owem źródle także jako odrębny, a do tego jako syn tak zwanego starosłowiańskiego figuruje. Dla czegóż jeśli o tem wiedziała, nie udzieliła nauki albo przynajmniej wskazówki swojemu koledze Volksfreundowi i Niemcom karyntyjskim?

Włochy.

We Włoszech znajduje się obecnie legia węgierska składająca się z 600 ludzi. W niej jest 80 czynnych oficerów i wielu przydzielonych emigrantów ze szkoły w Kunco. Prawdziwych Węgrów jest między żołnierzami 180. Inni należą do różnych narodowości.

Rzym, 20. Stycznia. — Marszałek książe Saldanha złożył był wierzytelne swoje listy ojcu świętemu na prywatnem posłuchaniu dnia 27. Listopada; wczoraj zaś obyczajem czterech posłów katolickich mocarstw przy stolicy świętej: francuskiego, hiszpańskiego, austryackiego i portugalskiego, a niegdyś pięciu, gdy Polska istniała jako wielkie katolickie państwo, dopełnił tej dyplomatycznej powinności udawszy się do watykanu w wielkiej gali a wieczór recepcyą ambasadorską. Pomimo szczupłości królestwa portugalskiego i podręczności jego politycznej, marszałek Saldanha wystąpił z okazałością przyprawiającą o zaćmienie wystawę dworów mniej dumnych jak portugalski i hiszpański.

Rano więc odbył się uroczysty pochód ambasadora do watykanu. Książe Saldanha najął śliczny pałac Bramantego o kilka kroków od św. Piotra, należący do bankiera Torlonii, gdzie bogacz ten dawał przed dwudziestą laty słynne swoje bale przeznaczając ten dom jedynie na to. Przejazd posła po tamtej stronie Tybru był tedy dosyć krótki dla bliskości pałacu apostolskiego. Orszak ambasadorski otwierał się oddziałem dragónów papiezkich z trębaczem na czele. Dalej postępowało pieszo dwunastu lokajów upudrowanych w jasno-zielonej srebrem bramowanej liberyi prowadzonych przez równie zielonego i piórzastego strzelca. Za niemi jechał stępo poseł w przepysznej zielonej, całkiem oszklonej herbownej a wysadzonej srebrem karecie, którą ciągnęły cztery piękne konie zdobne w kity z trójkolorowego pióropusza. Inni posłowie od lat pięćdziesięciu parą końmi w podobnej okoliczności zwykli jeździć do watykanu, ale marszałek chciał wszystkich przesadzić. Książe Saldanha, siwy jak gołąb starzec, siedział sam jeden w tej karecie. Miał na sobie mundur marszałkowski, palone buty i był okryty wstęgami i orderami jak wotywna tablica przy obrazie; ale wśród tych konstellacyi bez liku, najświetniej jaśniał łańcuch złotego runa; poseł jechał z odkrytą głową, a biały jego włos poważnie przy tylu zasłużonych oznakach odbijał. W ślad za pojazdem poselskim zdążało sześć innych zielonych z sążnistemi herbami karet wiozących wszystkich urzędników poselstwa; służba szła pieszo u drzwiczek wszystkich karet. W pierwszej wieziono pro forma błękitną aksamitną poduszkę, na której wierzytelne listy, już złożone, winny były spoczywać. Orszak był zamknięty innym oddziałem dragonii, a z tyłu całkiem prywatnie jechała księżna marszałkowa z rodziną przyglądająca się przez lornetkę wrażeniu, jakie sprawiał orszak na publiczności. Przyjęcie posła i poselstwa w pałacu apostolskim odbyło się podług odwiecznego ceremoniału. Msgnr. Borromeo, marszałek nadworny przyjmował go na wschodach, a msgnr. Pacca, podkomorzy wprowadził na pokoje jego świętobliwości, gdzie papież i marszałek długo rozmawiali. Poczem poselstwo cało udało się do kardynała Antonellego, a następnie do kościoła św. Piotra dla złożenia czołobitności księciu apostołów; jak to posłowie katoliccy od wieków czynić zwykli; dalej odwiedziło kardynała dziekana, zkąd znowu tym samym trybem pociągnęło do kościoła św. Antoniego, objeżdżając pół miasta, już dla pokazania się ludowi rzymskiemu, który tłumie napełniał ulice, już dla wylewu Tybru, który niezmiernie wezbrał i zwykłą ulicą, dziś zalaną, przejeżdżać nie dozwala.

W wieczór ciąg powozów udających się na ricevimento był tak długi że ci co pierwsi nie nadjechali, byli dwie i półtrzeciej godziny w drodze, a niektorzy zamiast przybyć o ósmej przybyli o północy. Oświetlenie zewnętrzne i wewnętrzne gmachu, na którym Bramante zostawił piętno jeniuszu swego, było wspaniałe; orkiestra na rusztowaniu pod pałacem wzniesiona grała dla ludu. Wschody przystrojone były w kobierce i kwiaty; dwanaście sal obszerniejszych od niejednego królewskiego mieszkania oświeconych rzęsistem woskowem światłem pełne kwiatów, których nie równianki, lecz snopy i stogi wszędzie się wznosiły, zamieniając pałac w oranżeryą, gdzie przy gorącu tak licznego zgromadzenia woń nazbyt aromatyczna zawracała głowy. W tych dwunastu salach roiło się niezliczone mnóstwo mundurów i najwykwintniejszych strojów i przełyskiwały falą wśród strojnego a ściśniętego tłumu brylanty — one słynne pań włoskich brylanty, z któremi żadne w Europie porównania wytrzymać nie mogą. Księżne Rospigliosi, Colonna, Santacroce, Massimo, Ottoboni, Altieri, księżna Rignano z domu Doria, księżna d'Arsoli córka księżnej Berry, obie za książąt Massimo wydane, margrabina Spinola, margrabina Sauli, hrabina Adorni i siła innych ćmiły uroczym blaskiem; przecież trzy panie, księżne Corsini, Del Drago, córka królowej Krystyny i Grazioli, były niemi zasute do przesady.

Ostatnia nosi, jak zapewniają, brylanty N. Panny loretańskiej przez wojska napoleońskie niegdyś zagrabione a potem Graziolim sprzedane; są to jak wiadomo ofiary całego chrześciaństwa; druga miała książęcą z soliterów koronę mniej może jaśniejącą od jej piękności. Co zaś do księżnej Corsini, najpromienniejszej ze wszystkich, strój jej przypominał miasto Apokalipsy z samych drogich kamieni zbudowane. Miała ona z półtora miliona na głowie, ramionach i na całej osobie, albowiem solitery wieniec jej tworzące i mające formę gruszek były niesłychanej wielkości, a dwadzieścia sznurków urjańskich pereł okrywających ją aż do pasa spinały się klamrą z olbrzymiego karbunkułu i brylantów przesadnej wielkości. Książe Saldanha z żoną przez cały wieczór usiąść nie mogli przyjmując ciągle gości. Poseł miał ten sam mundur co rano; księżna odziana była w błękitną jedwabną suknię w białe pasy przepinaną brylantami i miała orderową wstęgę u stanika. Kardynałowie i dwór papiezki znajdowali się w zupełnym poczcie. Wadliwą stroną recepcyi był stósunkowy niedostatek lodów i chłodzących napojów przy takiem gorącu.

Wkrótce nastąpi ricevimento księcia La Tour d'Auvergne, a po niem pana Calderon-Collantes, który został mianowany posłem hiszpańskim przy stolicy św.

Rozmaite wiadomości.

Brak bawełny w Szlązku austryackim. — Gazeta Opawska donosi, że prezydyum krajowe Szlązka austryackiego, z powodu coraz bardziej wzmagającego się w Europie przesilenia bawełnianego, postanowiło przekonać się, czy nie należy obawiać się, aby przesilenie to nie dotknęło prowincyi szlązkiej. Z zasiągniętych wiadomości, okazało się, że skutkiem braku i wysokich cen bawełny, może wyniknąć cząstkowy pomiędzy klasą robotniczą niedostatek. Wstrzymanie robót dotychczas dotyka tylko bezżennych i chorowitych tkaczy. Najbardziej ucierpiały fabryki, które dostarczały wyrobów bawełnianych dla Morawy, gdyż nie mają obecnie obstalunków. Dla obmyślenia środków zapobieżenia złemu, utworzony został w Szlązku austryackim osobny komitet krajowy, złożony z członków prezydyum, komisyi ziemskiej szlązkiej, izby handlowej i przemysłowej i rady miasta Opawy. Komitet ten wydeleguje ze swego ramienia podkomitety, które badać będą stan rzeczy w okręgach najbardziej zagrożonych. Zadaniem podkomitetów będzie wyjaśnienie stósunków klasy wyrobniczej poświęcającej się przemysłowi bawełnianemu, podawanie komitetowi głównemu wniosków, co do środków zapobieżenia złemu; wprowadzenie w wykonanie środków uznanych za stósowe i wreszcie stałe śledzenie położenia tkaczy i możności ich osiągania środków do życia. W końcu Opawska Gazeta przemawia za niezbędnością, iżby każda gmina wglądała w potrzeby zamieszkałych w niej tkaczy i wyrobników.

— Rubrycella zakonu ks. Reformatów, prowincyi małopolskiej N. Maryi Panny Anielskiej, wyszła w tym czasie z druku w Warszawie. Do prowincyi tej należy 9 konwentów, a mianowicie: w Jędrzejowie, Krakowie (założony roku 1625), Pilicy 1746, Pińczowie 1683, Stobnicy 1633, Sandomierzu 1668, Chełmie 1739, Solcu 1626, i Kazimierzu 1627. Oprócz tych konwentów jest także rezydencya ks. reformatów w Rytwianach. W roku zeszłym zmarł z tejże prowincyi ksiądz Anastazy Kuciński w Krakowie.

— Pamiętnik o Adamie hr. Potockim. Ciekawa ta broszura, w roku zeszłym wyszła w Krakowie, obejmuje życiorys hr. Potockiego, pułkownika 11go pułku jazdy Ks. Warszawskiego, skreślony przez jego córkę, znaną w literaturze Karolinę z Potockich Nakwaską. Jakkolwiek nie znajdujemy tu ani wykończenia zupełnego obrazów ówczesnego życia, jakkolwiek wzmianki tylko lekkie i pobieżne wypadków, które się odbiły w pamięci zacnej córki — miło jednak przegląda się broszura, umysł chętnie przenosi się w te czasy graniczące między starym a nowym porządkiem rzeczy i wyobrażeń. Mnóstwo dość ciekawych szczegółów, choć ściśle niezwiązanych z głównym przedmiotem, łatwych jednak do usprawiedliwienia w pobieżnym pamiętniku. Samo zaś wyświetlenie i wspomnienie o życiu prawego obywatela, jest niemałej dla nas wagi.

Przybyli do Poznania dnia 1. Lutego.

BAZAR: hr. Potulicki z Warszawy, hr. Szołdrski z Brodowa, Radoński z Krześlic, Hoppe z Lucina, Jackowski z Bielic, Koczorowski z Witosławia, Łącki z Konina, Łubieński z Kiączyna, Jaraczewski z Lipna, Puchalski z Torunia, Gregrowicz z Lukuwca, Mitte z Warszawy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Swinarski z Gołaszyna, Baranowski z Rożnowa, Karczewscy z Lubrza, Neumann z Gniezna, Opitz z Łowencina, Rodloff z Orzeszkowa, Freudenheim z Berlina, Rodliomer z Smigla.

POD CZARNYM ORŁEM: Skaławski z Wierzchocina, Schulz z Strzałkowa, Prądzyński z Stroszek, Zakrzewski z Cichowa.

HOTEL BERLINSKI: Robolski z Lipska, Henz i Mąke z Grodziska.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Stegemann z W. Rybna, David z Essen, Maass z Moguncyi.

EICHENER BORN: Hulla i Burg z Sremu.

HOTEL KRUGA: Porawski z Opalenicy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Grützmacher z Alt-Laatzig, Podgórna ul. 12.

Wypowiedzenie

listów zastawnych nowego Towarzystwa Ziemstwa kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj.

Przy odbytém w dniu dzisiejszym w przytomności Notaryusza publicznėm losowaniu dnia 1. Lipca 1863 umorzyć się mających listów zastawnych nowego Towarzystwa Ziemstwa kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj, według §. 17 i następnych Statutu z dnia 13. Maja 1857. (Zbiór praw na rok 1857. strona 327.), wyciągnięte zostały następujące numera:

Ser. I. na 1000 Tal.: Nr. 406. 748. 1386. 1670. 1718. 1994. 2211 2239. 2459. 2760. 2815. 2877. 2886. 3229. 3485. 3495. 4408. 4837. 4907. 5362.

Ser. II. na 200 Tal.: Nr. 63. 158. 222. 386. 670. 754. 756. 1039. 1424. 1557. 1881. 2229. 2447. 2629. 2797. 2824. 3169. 3369. 3524. 3724. 4206. 4509. 4526. 4688. 4804. 4865. 5511. 6250. 6580. 7836. 7974. 8270. 8525. 8682. 9713. 9764. 10718. 10863. 11116. 11367. 12028. 12509. 12888. 12894. 12980. 13313. 13412. 13528. 13684. 13726. 13779. 14305. 14308. 14373, 14449.

Ser. III. na 100 Tal.: Nr. 127. 271. 365. 760. 941. 1030. 1232. 1304. 1800. 3034. 3199. 3328. 3971. 4077. 4188. 4319. 4582. 4733. 4798. 4907. 5433. 6031. 6256. 6444. 7069. 7350. 7802. 7817. 8359. 8760. 8868. 9026. 9167. 9487. 9555. 9598. 9909. 10007. 10165. 10282.

Ser. IV. na 10 Tal.: Nr. 5. 7. 37. 44. 49. 52. 53. 58. 59 69. 70. 93. 107. 111. 114. 121. 125. 128. 129. 143. 149. 152. 169. 197. 202. 203. 209. 213. 217. 218. 221. 227 231. 232. 244. 257. 260. 265. 286. 294. 298. 299. 330. 337 343. 347. 348. 354. 356. 368. 369. 380. 383. 384. 395. 403. 410, 413.

Ser. V. na 500 Tal.: Nr. 65. 159. 489. 514. 1027. i 1035.

Wypowiadając więc powyższe listy zastawne posiadaczom tychże na dzień 1. Lipca 1863. r. wzywamy ich, ażeby kwotę kapitału za zwrotem listów zastawnych w stanie do kursu uspsobionym z należącemi do nich dopiero po 1. Lipcu 1863. płatnemi kuponami Nr. 3—10 i talonami, od wspomnionego terminu wypowiedzenia począwszy, w kasie naszéj w gotowiźnie odebrali.

Dla wygody publiczności zezwala się na przesłanie wypowiedzianych listów zastawnych wraz z kuponami i talonami, franko, pocztą, w których to razie przesyłka waluty z deklaracyą całkowitéj wartości, niefrankowana w prostéj kopercie, o ile możności odwrotną pocztą nastąpi.

Opłata procentu za wypowiedziane listy zastawne ustaje z dniem 30. Czerwca 1863., dla tego téż kwota pieniężna za kupony, którychby braknąć mogło, od kapitału jaki być ma wypłacony, potrąconą zostanie. Bez talonu wypłata listu zastawnego nie może w ogóle nastąpić.

Waluta za niezłożone a wylosowane listy zastawne po upływie wydanéj seryi kuponowéj, t. j. aż do 1. Lipca 1867. r. zostanie po odtrąceniu całkowitéj kwoty kuponów Nr. 3—10 do tutejszego Królewskiego Sądu powiatowego odesłaną, którego jest obowiązkiem, amortyzacyą takich listów zastawnych uskutecznić.

Poznań, dnia 11. Grudnia 1862.

Królewska Dyrekcya

nowego Towarzystwa Ziemstwa kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj.

Hrabia Koenigsmarck.

OBWIESZCZENIE.

Do naszego rejestru firm zapisano pod liczbą 98. kupca ***Fryderyka Wilhelma Szumana*** z **Gniezna** jako właściciela firmy:

F. W. Szuman

tu w miejscu.

liczbą 99. kupca ***Markusa Stranz*** z **Gniezna** jako właściciela firmy:

Markus Stranz

tu w miejscu

z rozporządzenia z dnia 24. b. m. dnia 26. t. m. i roku.

Gniezno, dnia 24. Stycznia 1863.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Koncessyon. prywatny zakład położniczy

z szczególniejszą gwarancyą zachowania tajemnicy i pod taniemi warunkami.

Berlin, Gr. Frankfurterstr. 30.

Dr. Vocke.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 31. Stycznia 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mały obot. Na Luty $40\frac{1}{3}$ list. $40\frac{1}{6}$ pien., na Luty Marzec $40\frac{1}{4}$ list. $40\frac{1}{6}$ pien., na Marzec Kwiecień $40\frac{1}{4}$ list. $40\frac{1}{6}$ pien., na wiosnę $40\frac{1}{3}$ list. $40\frac{1}{4}$ pien., na Kwiecień Maj $40\frac{1}{3}$ list. $40\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słaby obrót. Na Luty $13\frac{13}{24}$ pł., na Marzec $13\frac{17}{24}$ list. $13\frac{2}{3}$ pien., na Kwiecień $13\frac{5}{6}$ list. $13\frac{3}{4}$ pien., na Maj $14\frac{1}{12}$ list. 14 pien., na Czerwiec $14\frac{1}{4}$ list. $14\frac{1}{6}$ pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Stycznia 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{3}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{7}{8}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{2}$	—
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	103	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{4}$
dito dito	4	—	$101\frac{5}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{5}{8}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	104	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$97\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{3}{8}$
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99\frac{7}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	$98\frac{1}{4}$	—
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	109

(*Dodatek Rolniczy.*)